

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

# AFISZ

## TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu“, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

### KRAKÓW 18 Grudnia.

Jutro **ŻYCIE PARYZKIE**, po raz ostatni przed świętami, z powodu rozjechania się na święta amatorów, którzy uprzejmie udział biorą w chórach.

Przed świętami dane jeszcze będą dwa przedstawienia w sobotę i w niedzielę, następnie dopiero w drugi dzień świąt otwartym zostanie teatr.

Kronikarz Kraju mniema, że Afisz ma bżika bezwzględnej admiracji, dla wszystkich i wszystkiego, co się ukazuje na scenie krakowskiej, i przewiduje, że staniemy w obronie dziesięciu czarnych kozłów, których po lewej stronie swojego tronu sędziowskiego umieścił w swojej recenzji o Kupcu Weneckim. Nie w chęci zrobienia kronikarzowi na złość, ale dla miłości prawdy, zupełną musimy mu przyznać słuszność i wyznać, że na jego recenzję o Kupcu z poniżej wyrażonem zastrzeżeniem najzupełniej piszemy się. Jednak zauważemy, że nietylko w teatrze Krakowskim, ale w niejednym większym europejskim teatrze, nawet w Burgu, w takiej sztuce jak Kupiec, mniejsze role nie zawsze dobrze wypadają. Cóż dopiero powiedzieć o mniejszych teatrach niemieckich! U nas niewątpliwie mogłoby być i powinno być lepiej pod tym względem, jak było na przedstawieniu Kupca, ale do poprawności w mniejszych rolach dochodzi się dopiero z czasem, a da Bóg, że i nasz teatr do niej dojdzie. Na co zaś bezwzględnie zgodzić się nie możemy, to na danie w roli Sheiloka, pierwszeństwa p. Rapackiemu nad panem Rychterem, mianowicie w scenie sądu i w całym czwartym akcie.

Słowo także powiedzieć musimy, z powodu wzmianki kronikarza o panie Ówiklińskiej. Co do panny Ówiklińskiej pewni jesteśmy, iż gdyby miała myśl porzucenia naszego teatru, przedewszystkiem zawiadomiłaby o tem Dyrekcyę. Otóż z przyjemnością zapewnić możemy, że o tym zamiarze Dyrekcyja nic a nic nie wie. Panna Ówiklińska nietylko jest utalentowaną, ale także rozumną artystką, z pewnością więc z powodu wybryku jednostki — o którym my nic nie wiemy — nie opuszczałaby publiczności, która ją tak szczerze lubi, i nie zrywałaby z Dyrekcyją, która wysoko ceni jej talent, jej niezamordowaną pracę, jej zamiłowanie do sztuki, i która cieszy się widocznymi, a ciągłymi jej postępami.

Kuryer Poznański w następujący sposób ocenia wyjazd samowolny p. Leszczyńskiego:

„Czas zaiste, by temu haniebnemu a coraz bardziej wkradającemu się zwyczajowi dezercyi artystów dramatycznych zapobiedz. Ublża on godności sceny polskiej, i uwłacza uczciwości jej członków. Ponieważ między Dyrekcyami teatrów naszych nie ma dotąd kartelu, powinna poważna opinia publiczna wystąpić w takich razach, jako surowy sędzia stanowczo, i potępić zrywających kontrakty artystów“.

Gdyby wszystkie organa opinii, równie stanowczo odzywały się w podobnych wy-

padkach, zapobiegłoby to może powtarzaniu się bezprawnych dezercyj, które tak wielce szkodzą nietylko temu lub owemu teatrowi, lecz w ogólności scenie polskiej. O porozumieniu zaś pod tym względem między Dyrekcyami teatrów polskich, ani myśleć. My przecież nie Niemcy, którzy umieją tak w tym, jak w wielu innych wypadkach zachować solidarność!!

Kuryer Codzienny daje następującą odpawę, znanej reklamie dla p. Leszczyńskiego, umieszczonej w Gazecie Warszawskiej, pod formą korespondencji z Krakowa.

„Po p. Leszczyńskim wiele się można spodziewać, jednak nie możemy przemilczeć, że korespondent z Krakowa do jednej z tutejszych gazet, może cokolwiek przesadził, żałując (wierzymy że jak najsluszniej) ubytku z tamtejszego teatru pana Leszczyńskiego, a obniżając jednocześnie wartość artystyczną pana Feliksa Bendy, znanego z występów gościnnych na naszej scenie.

Nie zaprzeczamy p. Leszczyńskiemu talentu, który zresztą będziemy mieli sposobność ocenić, nie możemy przecież zgodzić się na to, że ubytek z jakiejby sceny takiego jak pan Benda artysty, nie byłby znacznym.

Widzieliśmy p. F. Bendę w kilku rolach na naszej scenie, widzieliśmy go w kilkunastu na Krakowskiej i jeżeli nie powiemy, że jest w swoim zawodzie rzadkością, musimy przyznać mu wiele talentu, wyrobienia, i wielką dla teatru użyteczność. P. Benda, występując w rolach młodzieńców czy starców, poważnych lub komicznych, salonowych czy też ludowych, jeżeli której swoją gra, wyrobioną rutyną i doświadczeniem nie podniósł, nigdy żadnej nie zepsuł, tak aby mu można było przypisać upadek sztuki. Co więcej, widzieliśmy go w Krakowie występującego w 2ch a czasem w 3ch komedjach jednego wieczora, co zarówno dowodzi zamiłowania, jak użyteczności.

Artysta zdolny, grywający role amantów i charakterystyczne młode i stare, a przytem lubiący często grywać, jest dla teatrów nieposiadających zbyt liczne personalu, nieocenionym, w czem zapewne wszyscy Dyrektorowie scen drobniejszych przyznają nam słuszność.

Nie taimy zatem, żeśmy z niesmakiem przeczytali ową korespondencyę, następcząją nie nowy wprawdzie dowód, jak często jedno złośliwe, albo niebaczone, a czasem wiedzione postronnym interesem pociągnięcie pióra, rzuca się na obalenie tego, co człowiek całe życie budował zdolnością, pracą i zamiłowaniem, i co nareszcie przybrało postać niezaprzeczonej zasługi“.

Dodamy tylko z naszej strony, że zdanie wydrukowane w Gazecie Warszawskiej, było tak śmiesznem, że się samo przez się zbijało.

„Kuryer Codzienny“ w następujący sposób ocenia występ p. Leszczyńskiego w roli Karola Moora w Zbójcach Szyllera: „P. Bolesław Leszczyński, który d. 11 b. m. wystąpił w tejże roli, na szczęście obdarzony jest niepospolitą siłą płuc i jemu wolno niezbyt się obrachowywać z głosem, bo widać czuje, że mu go nie zabraknie. Jednak-

że wolelibyśmy nieco w tym względzie umiarkowania. P. Leszczyński odegrał Karola Moora z wielkim zapałem, któremu pozwalał często brać górę nad sobą, nad umiejętnością artysty. Powtarzamy, że na szczęście ma wielką siłę piersi, więc zdobywał efekta, ale wypadłoby uczynić uwagę, że grywając w ten sposób tego rodzaju role, można w niedługim czasie być zmuszonym do wyrzeczenia się sceny, bo te żelazne płuca, naprawdę nie są z żelaza“.

### Wolne Żarty.

#### Z Nieświeża.

Panie Kochanku lubił płać innym figle ale często sam się łąpał. Przy obiedzie pewnego dnia upatrzył sobie młodego szlachcica, i służbie kazał zabrać z przed niego łyżkę. Gdy rozlano zupę Radziwiłł zawołał: „Kiep kto barszczu nie zje“. Szlachcic szuka łyżki, ogląda się, kiwa na służbę, ale jak nie ma tak nie ma łyżki; nie wiele myśląc ukroił sobie kromkę z chleba wykroił ją i tą do dna wyczerpał tąż barszczu. Radziwiłł patrzył się z pod oka. Szlachcic gdy skończył zupę zabrał się do kromki i zawołał: „kiep kto łyżki nie zje“. Radziwiłł nie tracąc fantazyi rzekł: „Zuch panie Kochanku“.

#### Z pogrzebu.

Baba z dobroczynności, siedząc przy bramie cmentarza zatrzymuje przechodzącego jegomościa głosem nawoływania „Dajcie Dobrodzieju za duszę Wincentego“. „Po co go masz dusić, kiedy już i tak zmarł“, odparł zagabnięty.

#### Z Przypadków teatralnych.

W pewnym teatrze była słynna z piękności Bogini niższego rzędu. Pewien złoty młodzieniec składał przez długi czas holdy tej Bogini, gdy jednak spostrzegł, że złoty wyczerpuje się łatwiej jak wszystko inne, przestał palić ofiary na ołtarzu drogiego bóstwa. Wtedy Bogini nie posiadając się z gniewu, schodzi z Olympu; wpada pięknego poranku do mieszkania złotego młodzieńca, przykładła mu pistolet do głowy i woła: „Kochaj mnie albo strzele“. Młodzieniec zwinny, odwraca łufę i pociąga za dzwonek, służba się zbiegła, a w chwili, gdy panicz miał opowiedzieć tragiczne zdarzenie, Bogini ugryzła łufę od pistoletu, który był do złudzenia z czekolady zrobiony. Młodzieniec nie tracąc przytomności, kazał podać służbie śniadanie, i jak wieść niesie, bardzo przyjemny przepędził ranek.

### Ze świata muzycznego.

826 osób bierze udział w wystawieniu sztuki p. t. La poule aux oeufs d'or, która niebawem ma się ukazać na deskach teatru Ménus-Plaisirs w Paryżu. Sztuka ta w 4 aktach a 22 obrazach wypłynęła z pod pióra pp. d'Ennery i Clairville, i ma być urozmaiconą śpiewem sławnej Teresy.



Z zawieszeniem Abonamentu.

Nr. porządkowy 51.

# TEATR KRAKOWSKI.

**We Srodę dnia 18<sup>go</sup> Grudnia 1872 r.**

**Po raz drugi**

Opera buffo w 5 aktach. Libreto pp. H. Meilhac i L. Halévy,  
Muzyka J. Offenbacha.

☞ Chóry wzmocnione współdziałem PP. Amatorów ☜

# ŻYCIE PARYSKIE

## O S O B Y:

Baron de Gondremarck	— — — —	Pan Eker.	Leonia	— — — —	Panna Wolska.
Baronowa de Gondremarck	— — — —	Pani Wojnowska.	Louisa	— — — —	Panna Ekel.
Raul de Gardefeu	— — — —	Pan Terenkoczy.	Paul na	— — — —	Panna Kwiecińska. T.
Brazylijczyk	} — — — —	Pan Zakrzewski.	Mme de Quimper Karadec	— — — —	Pani Ekerowa.
Frick			Mme de Folle Verdure	— — — —	Panna Walicka.
Prosper	— — — —	— — — —	Gontran	— — — —	Pan Abramson.
Urban	— — — —	Pan Zamojski	Józef	— — — —	Pan Siedlecki.
Bobinet	— — — —	Pan Roger.	Alfons	— — — —	Pan Glikson.
Gabryela, rękawiczniczka	— — — —	Panna Ćwiklińska.	Urządnik	— — — —	Pan Danielewicz.
Metella	— — — —	Panna Bauman W.	Konduktor	— — — —	Pan Zapałowicz.
Klara	— — — —	Panna Kwiecińska P.	Rewizor	— — — —	Pan Ujazdowski.

Konduktorowie, — Passażerowie — Lokaje, — Rewizorowie.

Rzecz dzieje się w Paryżu.

Dyrektor Opery p. Hofmann.

**Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. 7.**